

Władze Warszawy mogą postawić się faszystom. Podpowiadamy w jaki sposób



Ola Grochowska/Akson Studio

Film
Strona 8

CHŁOPCY W SZALIKACH NIE CHCĄ DOROSNAĆ. Piotra Roguckiego znaliście dotąd jako charyzmatycznego lidera rockowej Comy. Od jutra możecie go zobaczyć także jako aktora – i to niezłego. Razem z Pawłem Małaczyńskim zagraли w filmie „Skrzydlate świnię” – o dwóch braciach, dla których całym życiem jest lokalny klub piłkarski. Piotr Rogucki opowiada „Metro” o kibicach z małego miasteczka, aktorstwie i muzycznych planach.

8 metro

Czwartek 4 listopada 2010 Piszcie listy: metro@agora.pl www.emetro.pl

Kultura

Piotra Roguckiego mogliście dotąd oglądać jako lidera rockowej Comy. Od jutra możecie go zobaczyć jako aktora – i to niezłego. U boku Pawła Małaczyńskiego zagrał w filmie o kibicach z małego miasteczka

Takich filmów brakuje. Zwyczajnych opowieści o zwykłych ludziach, bez smętności i bez zadęcia, z humorem i sympatią dla bohaterów. „Skrzydlate świnię”, nieco przypominające brytyjskie kino w stylu Mike'a Leigh, to historia dwóch braci z małego miasteczka – Oskara i Mario. Ich całe życie to lokalny klub piłkarski i kumple-kibice. Rodzina, praca, przeszłość – do tego nie przywiązują wagi. Do dnia, w którym klubowi grozi likwidacja, a Oskar zostaje ojcem. I musi w końcu stawić czoła rzeczywistości. Decyzja o przejściu do klubu kibica przeciwnej drużyny ma dla niego smak antycznego dramatu o zdradzie. Dla widza to raczej powód do śmiechu, ale w sumie – także do refleksji. Szkoda, że ten lekki i intrygujący film przed końcem zmienia się w kino moralnego niepokoju. Co ciekawe, na plakatach reklamują je pośludki Pawła Małaczyńskiego. W rolę młodszego brata wciela się moje odkrycie – bardzo przekonujący Piotr Rogucki. **stan**

Z Piotrem Roguckim
o „Skrzydlatych świniach” i nie tylko
rozmawia Artur Tylmanowski

Jak to jest kiedy wokalista rockowy debiutuje w pełnometrażowej fabule?

– Bosko! Od razu powiem, że „Skrzydlate świnię” to jedna z najważniejszych ról mojego życia, może dlatego, że gram tak rzadko. Gram młodego koleśka o ksywce „Mario” i zajmuję się sprzedażą dewocjonalików na terenie bazyliki w Licheniu. To właściwie opo-

DWAJ CHŁOPCY W SZALIKACH



Ekranowi bracia – Piotr Rogucki i Paweł Małaczyński w filmie autorstwa Anny Kazejak

wieść o kibicach z małego miasteczka – Grodziska Wielkopolskiego pod Poznaniem. Łączy ich oczywiście wspólne kibicowanie, a dzieli życiowa sytuacja.

W 2004 roku skończyłeś krakowską PWST. Grałeś w teatrze m.in. u Jerzego Stuhra, Grzegorza Jarzyny. Twoja filmowa kariera nabiera rozpędu!

– Muszę się pochwalić, że zaraz po wyświetleniu „Świń...” na festiwalu w Gdyni dostałem dwie propozycje. Obydwie odrzuciłem.

Dlaczego?

– To były telenowele. Nie powiem jakie, ale nie były na poziomie, który by mnie interesował. Chociaż wyobrażam sobie, że takie za-

jęcie może dostarczać przyjemności – o ile ten serial nie ma 1048 odcinków tylko – powiedzmy jak „Czas Honoru” – 13. Zresztą teraz wracam do muzyki. Robimy z Comą nowy, autorski materiał. Są już szkice piosenek.

Oglądając w YouTube filmiki z twoimi popisami, stwierdzam, że wcześniej czy później ktoś musiał cię odkryć...

– Filmy w necie to efekty mojej pomocy studentom Filmówki w tworzeniu ich etiud – ta najczęściej wyświetlana to ja jako „Hamlet-bokser”. Boksuje się z życiem, uderzając w worek i mówiąc „Bić się, czy nie bić – oto jest pytanie?”. Były zarzuty, że nie umiem walić jak rasowy pięściarz (śmiech). Zauważy-

lem też, że są tam piosenki Comy, o których nawet nie myślałem, że ktoś mógł je zarejestrować, są moje brzdąkania na gitarze i poezja śpiewana. Czyli były jakieś role, których nie pamiętam. Prawdziwy rock and roll! (śmiech).

Rock and roll to jest, na rynku – za sprawą Comy. Niedawno wydaliście DVD „Coma-Live”, płytę „Coma symfonicznie” oraz wypuszczony na Europę, Rosję i USA anglojęzyczny album „Excess”. Na dodatek od 6 listopada ruszacie w akustyczną trasę „Power off Coma”. Pogodzicie te wszystkie koncerty?

– Jesteśmy realistami – nie spodziewamy się jakiegoś nagłego boomu na Comę. Każdy nasz koncert poza Polską będzie sukcesem. Na tournée po świecie możemy pojechać jedynie z bardziej znanym zespołem, ale będziemy musieli sobie sami za to zapłacić.

To prawda, że myślisz o solowej płycie?

– Tak, jest już pomysł.

Koledzy z Comy nie boją się, że ich zostawisz?

– Nie. Coma to paczka przyjaciół. Mam nadzieję, że moja chwilowa samodzielność nie będzie im przeszkadzała. Ale jeśli się okaże, że mają trzy miesiące wolnego, mogą zacząć kręcić nosami. Będziemy się tym martwić, kiedy to się stanie. Jedno jest pewne: muszę zrobić tę solówkę, bo zwiariuję! ■